

ich obywateli, ale swego własnego prestiżu, prestiżu W. Brytanii.

Tak technika decyduje o postawie duchowej jednostek i narodów. A działa przecież tak fascynująco. Ujarmia przyrodę, ale stać się może narzędziem ujarmiającym narody i państwa. Kryją się w niej zarówno pierwiastki twórcze, jak niszczące, zawiera ona w sobie siły dobroczynne i złowrogie, budzi wieklike i niebezpieczne złudzenia. Doskonały ład formalny, jaki panuje w konstrukcjach technicznych, doskonałe skoordynowanie ruchu poszczególnych części mechanizmu, uzależnienie ruchu całego kompleksu maszyn od jednej wytwórni siły — budzi niesłychanie silne pokusy do organizowania w ten sam sposób społeczeństw ludzkich. Tu leży źródło wszelkich systemów totalnych. Jeżeli jedno przerzucenie dźwigni w centrali elektrycznej wprawia w ruch tysiące motorów, poruszających najbardziej skomplikowane mechanizmy, niechże i ludzie będą tak samo karni i poddani jednej woli, niech wykonują na komendę dane im dyspozycje, a wówczas powstanie niezwykła potęga na ziemi.

Pokusy to działają tym silniej, im więcej naocznie są postępy techniki, im bardziej gigantyczne tworzą dzieła. Jeżeli w jałowej pustyni w ciągu kilkunastu miesięcy wyrasta wielkie centrum fabryczne, jeżeli od wieków nieprzebyte bagna w oczach przekształcają się na miasta i ogrody, jeżeli wielkie rzeki z woli techniki zmieniają swoje koryta i piętrzą swoje wody, to jakżeż tu nie kusić się o także organizowanie mas ludzkich.

Ale ci wszyscy czciciele techniki, co bałwochwalczo na jej podobieństwo maszynizować chcą ludzi, widzą dzieła techniki, lecz ich nie pojmują, nie rozumieją jej metod, nie starają się zanalizować, czemu zawdzięcza technika swoją wielkość, swój rozwój zdawało się bez granic i swoją potęgę.

Jakież to są metody, i w czym leży źródło tak wielostronnej potęgi i techniki?

Już samo przyswojenie sobie wiedzy technicznej wymaga dużego napięcia woli, charakteru i myśli, dużych zdolności intelektualnych, długich lat wytrwałej i intensywniej pracy. Bo technika opiera się na najściślejszych, a także trudnych dyscyplinach naukowych, jakimi są matematyka, mechanika, chemia, fizyka. A gdy z tym kapitałem wiedzy technik przystępuje do pracy konstruktywnej, nie może jej opierać tylko na intuicji, na wrażeniach, sugestjach czy apriorycznych pomyślach, lecz musi wszystkie elementy swej pracy ująć w ścisłe liczby, a później za pomocą długiego szeregu prób i sprawdzeń, doświadczeń i udoskonalień technąć w swoje dzieło życia. Obok talentu i intuicji ścisłość w myśleniu i ścisłość w wykonaniu — to pierwszy kardynalny warunek pracy konstruktywnej technika.

Tak to przebiega praca techniczna. Jest twórczością najbardziej indywidualną i najbardziej społeczną. Począyna się od błysku natchnienia jednostki twórczej, która następnie w długiej, upartej, zapamiętałej pracy szuka dla tego przeblysku formy i treści, sprawdzonej logiką i liczbą. Tak pomysł twórczy krystalizuje się i ucieleśnia, aż doj-

rzewa do tej postaci, że twórca może już nim się podzielić najpierw z najbliższymi towarzyszami pracy, potem z szerszymi kołami fachowców, którzy wspólnym wysiłkiem przyoblekają go w pierwszy kształt realny. Każdy dokłada do dzieła swoją myśl i swoją pracę. Dzieło techniczne nigdy się nie kończy, i w nieustannych swych a coraz doskonalszych przemianach staje się żywym pomnikiem, wznoszonym społecznie ku afirmacji twórczości indywidualnej, gdzie intuicja, kompetencja, metodyczna praca jednostki nawarstwiają się stale, doskonaląc dzieło w nieskończoność.

Takie są metody techniki, i taką jest w nich rola twórczości indywidualnej. I jeśli te metody dają dzieła wielkie, to znaczy, że metody są słuszne, twórcze, prawdziwe. Kto chce przeczępnąć wyniki, a zaprzecza metodom osiągnięcia tych wyników, ten popełnia grzech kardynalny przeciwko logice i prawdzie życia, ten nigdy nie wielkiego nie stworzy.

Prawdę osiąga się nie mechanicznym przenoszeniem z innych dziedzin gotowych schematów, lecz szukaniem tej prawdy metodą właściwą dla tego materiału, w którym się jej szuka. Śmieszna w swojej naiwności jest owa słynna uchwała z okresu rewolucji francuskiej, zaprzeczająca większością głosów nieśmiertelności duszy. Zdawałoby się, że tego rodzaju absurdalny sposób ustalania czy obalania prawdy, który subiektywne poglądy podnosić chce do rangi prawdy obiektywnej, nigdy się już w dziejach cywilizacji powtórzyć nie może. A jednak ileż uchwał podobnych zanada naokoło nas w czwartym dziesięcioleciu dwudziestego stulecia. Ileż najbardziej skomplikowanych zagadnień społecznych, gospodarczych, ustrojowych rozstrzyga się głosowaniem ludzi zupełnie do tego niepowołanych.

I czyż nie mają takiego właśnie charakteru uchwały niedawnego Kongresu Techników ze średnim wykształceniem, gdzie zostały poddane głosowaniu najfantastyczniejsze przemiany ustrojowe Polski z siecią schematów, przymusów, planów i „zorganizowane” zostało na papierze na modłę mechaniczną całe państwo. Takie kongresy nie doprowadza do znalezienia prawdy. Są one objawem łatwizny i symplizmu, które nie nigdy nie zbudowały, a tym bardziej nie mogą budować ojczyzny.

*

Ojczyzna... Ojczyzna jest w sercu każdego człowieka, ale realizuje się ojczyzna tylko twórczym działaniem, tylko świadomą i twórczą zbiorową pracą jej synów.

Im bardziej twórczą jest jednostka, tym silniejsza jest ekspansja jej energii na zewnątrz i tym większa jest jej siła oddziaływania. Jednostka twórcza mimowolnie wytwarza wokół siebie jakby pola magnetyczne, skupiające ludzi. A prawem rządzącym tymi skupieniami jest nie nakaz, lecz wspólne ukończenie i bezinteresowna ich realizacja, a owocem takiej pracy może być tylko dobro społeczeństwa, narodu i ojczyzny.

Niejednym takim skupieniem Polska poszczycić się może. Niedawno obchodziło swoje czterdziestolecie Stowarzyszenie Techników w Warszawie. Powstało ono w czasach, gdy realizowanie

ojczyzny polegało na podnoszeniu poziomu gospodarczego kraju, na jego zbrojeniu technicznym, na zbiorowej społecznej i narodowej akcji. Z tą myślą założone zostało Stowarzyszenie Techników — inżynierów i techników — z tą myślą wykonywali swój zawód jego członkowie. A emblematami ich działania były dwa posągi, zdobiące fasadę ich siedziby.

Pierwszy z nich to Archimedes — odkrywca dźwigni. Każdy krok człowieka, każdy ruch ręki jest użyciem dźwigni. Dźwignia jest każda gałąź drzewa, każdy pręt, mający punkt oparcia. Ale jakże wielkim krokiem w postępie technicznym jest przeskok od instynktownego używania dźwigni do odkrycia praw, które nią rządzą. Impulsem do tego odkrycia był błysk natchnienia, przecucie jakichś praw, ale myśl badawcza i metoda pod to zjawisko tak powszednie, tak znane podłożyły liczby i znalazły wzór matematyczny, który pozwalał dowolne dźwignie tworzyć i przesuwać nimi dowolne masy.

Drugi posąg, który gmach Stowarzyszenia Techników zdobi, to alegoryczna postać niewieścia, trzymająca w ręku rad promieniotwórczy. Stowarzyszenie Techników intuicyjnie jakby przewidywało olbrzymi zasięg odkrycia radu przyjmując go za swój emblemat w epoce, gdy został on dopiero odkryty, gdy teoria promieniotwórczości stawiała pierwsze swe kroki.

Rad... Odkrycie jego wywołało przewrót w poglądzie nie tylko na materialny, ale i duchowy ustrój świata. Bo rad jest cudownym potwierdzeniem metod, jakimi należy świat materialny i duchowy doskonalic.

Jak powstał rad? Geniusz i bezinteresowność — dwie największe potęgi ducha ludzkiego, jakie istnieją na ziemi, ucieleśnione w życiu i dziełach Marii Curie-Skłodowskiej i Piotra Curie — rad odkryły. Maria Curie — ukończenie wiedzy bez granic, bezinteresowność w służeniu jej aż do zapamiętania. Samodzielność myślenia i śmiałość badawcza umysłu, patrzącego w nieznane, niezłomna. A gdy już droga znaleziona, gdy metoda odkryta — czterdzieści pięć miesięcy pracy nad tonami rudy, w najtrudniejszych warunkach; pracy, w której była i uczoną, i лаборantką, i po prostu pracownicą fizyczną.

I przyszedł ten dzień cudowny, gdy po wyprodukowaniu pierwszych kropli radu Maria i Piotr Curie późnym wieczorem idą do swej ubogiej pracowni, żeby jeszcze raz zobaczyć, jak ten rad wygląda. Zanim odkrycia swego dokonali, marzyli nierzad, jak marzą tylko dzieci, ażeby ten rad miał piękną barwę. I oto, wchodząc w nocy do laboratorium, widzą, że rad ma stokrót więcej niż barwę piękną, bo ma duszę promienną, bo ze wszystkich tych próbek promienie światła płyną, otacza je aureola.

A dalsze badania małżonków Curie, a po tragicznej śmierci Piotra dalsze badania Marii Curie i innych uczonych wykrywają, że nie ma materii, zakrzepłej w niezmienności swych atomów, że materia promieniuje, jest twórcza, podlega ciągłej ewolucji. Jeżeli materia jest promieniująca, jakież to przewrót wprowadza nie tylko w świecie fizyki, ale i w naszych filozoficznych poglądach.